

# GAZETA USTROŃSKA

DOM MATEK

WYBRANO  
ZARZĄD

TRUDNY  
SLALOM

Nr 15 (658)

15 kwietnia 2004 r.

1,70 zł (w tym 0% Vat)

nakład: 1500 egzemplarzy

ISSN 1231-9651

## ŚWIETNOŚĆ GÓRY

Rozmowa z Czesławem Matuszyńskim,  
prezesem Kolei Linowej na Czantorię

**O ile więcej osób skorzystało tej zimy z wyciągu w porównaniu z latami ubiegłymi?**

Miarodajnym porównaniem jest ilość osób wywiezionych na górę. W ostatnich latach w ciągu całego roku wyjeżdżało około 300.000 osób. W zeszłym roku w pierwszym kwartale wyjechało 41.977 a w tym roku też w pierwszym kwartale 173.602 osoby. Jest to dwa razy więcej od najlepszego pierwszego kwartału odnotowanego na wyciągu w ciągu ostatnich ośmiu lat.

**Narciarze korzystali też z dolnej polany.**

Ale głównym obiektem zainteresowania jest czerwona trasa nr 1. Przy dużej kolejce na wyciąg narciarze przechodzili na Faturkę i Solisko. Przy tym pamiętajmy, że Solisko powstało w miejscu, gdzie zawsze były najgorsze warunki śniegowe. Tu śnieg zazwyczaj nie wytrzymywał dłużej niż tydzień. Powstał w tym miejscu wyciąg z założeniem, że będzie czynny do późnych godzin wieczornych, początkowo zakładaliśmy, że nawet do godz. 22, ale okazało się, że już o godz. 20 ilość narciarzy spadała poniżej dziesięciu.

**Narciarze najbardziej lubią główną trasę. Czy próbowaliście ją w całości dośnieżać?**

Głównym założeniem jest naśnieżanie całej trasy nr 1. Powstał harmonogram i wcześniej wiemy, kiedy jaki odcinek będziemy naśnieżać. Pod koniec lutego i na początku marca zajęliśmy się miejscami, w których śniegu było mniej.

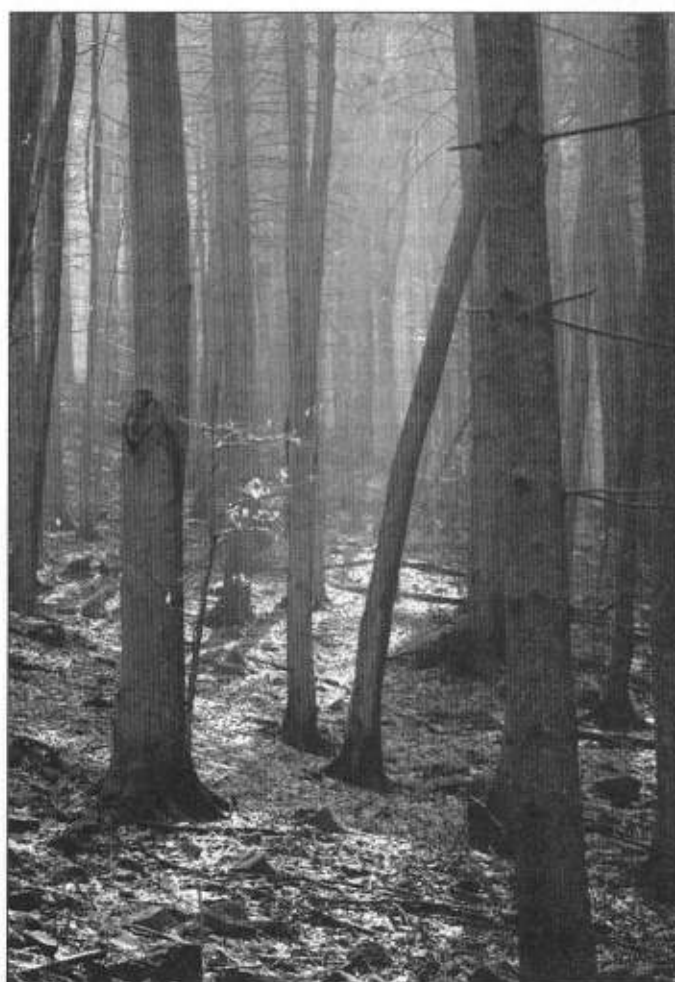
**Ta zima sprzyjała narciarzom. A jak będzie funkcjonować Czantoria, gdy w zimie zaczną wiać ciepłe wiatry, podczas których śnieg znika błyskawicznie?**

W tym roku też trafiły się dwie odwilże, gdy temperatura w nocy wynosiła 12 °C. Takie temperatury raczej się nie zdarzają. Ubiegła zima była chłodniejsza, choć grubość pokrywy śnieżnej w tym roku była wyższa. Zakładaliśmy utrzymanie warunków narciarskich od świąt Bożego Narodzenia do końca marca i przekonaliśmy się, że na Czantorii można utrzymać śnieg. W ubiegłych latach w marcu wyjeżdżało na górę około 10.000 osób i raczej na nartach nie jeżdżono. W tym roku wyjechało 50 000, a gdyby pokrywa śnieżna była grubsza, można by jeździć jeszcze dłużej. Chcemy przed Bożym Narodzeniem zrobić taką pokrywę, że będzie można ją utrzymywać przez trzy miesiące niezależnie do pogody. Mimo zamkniętych tras zdarzali się narciarze, którzy jeszcze 1 kwietnia potrafili zjechać trasą nr 1. Na poboczach zwały śniegu sięgały fragmentami dwóch metrów, ale że pokrywa śnieżnej nie ma na całej szerokości, zdecydowaliśmy się na zamknięcie tras. Poza tym wiadomo, że gdy już narciarze narty zdejmą, bo zrobiło się ciepło, to raczej ich już nie zakładają. Widać to na innych wyciągach.

**Naśnieżanie, utrzymanie tras kosztuje. Czy w ogóle się opłaca robić to wszystko, skoro wyciąg i tak zarobi latem?**

Pracujemy w tym samym składzie osobowym. Naśnieżania uczyli się pracownicy, dla wszystkich było to nowe doświadczenie i w przyszłym roku koszty będą niższe. Oczywiście nie można

(cd na str. 2)



W lesie czuć już wiosnę.

Fot. W. Suchta

## JUBILEUSZ KSIĘDZA

W drugi dzień Świąt Wielkanocnych 12 kwietnia w kościele św. Klemensa odbyła się uroczysta msza święta dziękczynna z okazji jubileuszu 25-lecia święceń kapłańskich ks. kanonika **Antoniego Sapoty**. 12 kwietnia 1979 r. ks. A. Sapota otrzymał święcenia kapłańskie z rąk biskupa ordynariusza Herberta Bednorza. Dokładnie 25 lat później w mszy koncelebrowanej w Ustrońcu uczestniczyło 50 księży z okolicznych parafii, z parafii w których posługę kapłańską sprawował ks. A. Sapota, z roku w seminarium, a także księża, których na swej drodze napotkał. W mszy uczestniczyli licznie wierni. Mszę prowadził ks. A. Sapota, który na wstępie powiedział:

- Dziękuję Bogu za dar kapłaństwa. Chcę w tej modlitwie dziękczynnej ogarnąć wszystkich tych, dzięki którym przeszedłem

(cd na str. 4)

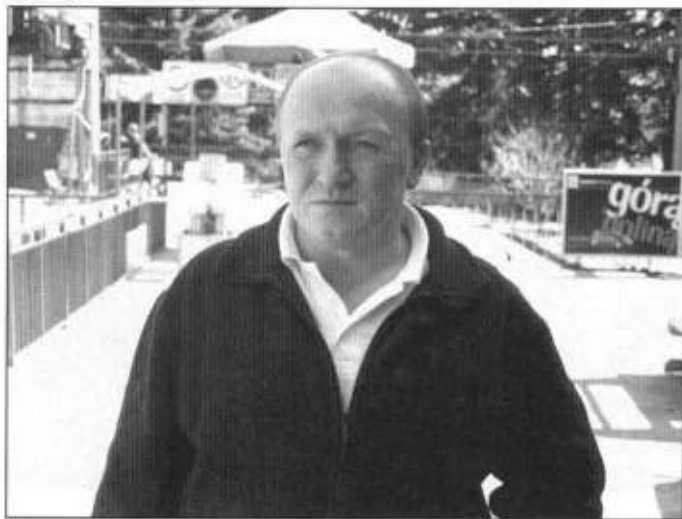
# ŚWIETNOŚĆ GÓRY

(dok. ze str. 1)

porównywać lata zimą ponieważ latem kupuje się bilety w obie strony, zimą większość kupuje tańsze karnety, ale i tak koszty zwracają się z nadwyżką. Planowaliśmy, że aby się to opłacało musimy wywieźć w pierwszym kwartale 120.000 osób. Osiągnęliśmy o 45 % więcej. Tu trzeba powiedzieć o tym, że przychodząc do pracy na kolei postawiłem sobie dwa cele. Po pierwsze odzyskać świetność Czantorii przed wybudowaniem obwodnicy. To się udało i odzyskaliśmy klientów i to nie kosztem innych okolicznych wyciągów, ale takich miejscowości jak Szczyrk czy nawet Zakopane. Po drugie, że tak ustawię firmę, by nie przejadła zimą tego, co zarobi latem. Chodzi o to, by miesięcy kończących się zyskiem było jak najwięcej. Wszyscy dookoła zarabiali zimą, a utarł się mit, że na Czantorii jest to niemożliwe. Tymczasem po raz pierwszy w ostatnich latach Czantoria przeżywała zimą bez kredytu na rachunku bieżącym.

**Macie sporo atutów, tylko trzeba je wykorzystać.**

Przede wszystkim trasa nr 1 jest w czołówce tras w Polsce przy dobrym utrzymaniu. Na początku sezonu pojawiały się kamienie, ale potem już to się nie zdarzało, a GPR oceniał warunki jako bardzo dobre, co bardzo rzadko się zdarzało. Byli tacy, co szukali nawet najmniejszego kamienia i nie zawsze im to się udawało. Pod koniec lutego i na początku marca nie było już żadnych zastrzeżeń co do trasy, a jedynie do tego, że są takie kolejkę do wyciągu i to w dni powszednie. W zeszłym roku w marcu wyjechało 5.489 osób, w tym w jedną niedzielę zabrakło 40 osób by osiągnąć 5.000. Musimy mocno pracować nad stanem trasy. Mówiliśmy o trzech latach potrzebnych na rekultywację trasy. Trzeba całą trasę obsiać, pozbyć się kamieni. Największym wyzwaniem była rekultywacja „esa”. Jest jeszcze wiele do zrobienia. W tej chwili opanowaliśmy naśnieżanie i potrafimy przy dobrych warunkach dośnieżyć w ciągu nocy 300 m trasy. Tego trzeba się nauczyć.



Czesław Matuszyński.

Fot. W. Suchta



1934 roku sięga historia Państwowej Szkoły Muzycznej w Cieszynie. Pierwsze zajęcia odbywały się w gmachu przy ul. Menniczej, gdzie teraz jest Bank Śląski. Po wojnie jej odrodzeniem zajął się wiślanin Jerzy Drozd. Od 1947 r. PSM ma swą siedzibę na cieszyńskim zamku.

Wiosną 10 lat temu na wieży kościoła św. Bartłomieja w Koniakowie odezwały się dzwony. „Bartłomiej” - 800 kg, „Józef” - 290 kg i „Maryja” - 500 kg, zostały ufundowane przez parafian. Poprzednie niosły swój głos do lat okupacji, kiedy to zostały skradzione.

Sensacją był koncert legendarnej grupy „Electric Light Orchestra” na cieszyńskim rynku. Brytyjczycy znad Tamizy zagrali nad Olzą 22 V 1994 r. Nie zaspiewali z kilku tysięcy fanów występując „na żywo”.

**Ciągle o Czantorii nie słyszy się w komunikatach narciarskich w radiu i telewizji.**

Rozmawiamy z TVP. Ramówka ustalana jest rok wcześniej, a byłoby niepoważne, gdybyśmy reklamowali Czantorię sami nie wiedząc czy wszystko uda się zrobić. Myślę, że w przyszłym roku znajdziemy się w ramówce. Ścisłe współpracujemy z magazynami narciarskimi, więc będziemy obecni w mediach.

**Co planujecie na nadchodzący sezon letni?**

Naśnieżanie bardzo dużo kosztowało, co w większości pokryliśmy z kredytów, ale i tak musieliśmy wygospodarować 1/3 z własnych środków. Dlatego ten rok będzie bez znaczących inwestycji, aby odzyskać oddech. Dalej chcemy jednak pracować nad poprawą estetyki. Przygotowujemy się do budowy peronu na torze saneczkowym. Doświadczenie zeszłego roku mówi, że jeżeli nie ma atrakcji, to klienci odchodzą.

**Powstaje projekt zagospodarowania Czantorii do roku 2015. Pan uczestniczy w pracach.**

Jest to na razie w powijakach. Analizujemy słabe i mocne strony, co można zrobić. Myślę, że w trakcie prac wspólnie z ekspertami z Nydka opracujemy zadania, które będą się dopełniały. Bardzo chcielibyśmy, by coś powstało. O paru konkretnych rzeczach myślimy, ale mówić o tym na razie jest jeszcze za wcześnie.

**Ruszyła budowa obwodnicy Polany. Nie obawia się pan, że nowa droga odejdzie was od klientów?**

Jestem za tym, aby ta droga powstała jak najszybciej, tak żeby od razu można było zagospodarować przylegające do niej tereny.

**Droga pobiegnie tam, gdzie do tej pory były parkingi.**

Gdyby było dziś 800 miejsc parkingowych, byłoby dobrze. Tymczasem na naszym parkingu w lecie można postawić 200 samochodów, a zimą 140.

**Czyli zdecydowanie za mało parkingów.**

Po powstaniu obwodnicy będzie pas terenu między dwoma drogami o powierzchni około 90 arów. Oby był wykorzystany pod parkingi. Parking pod wyciągiem jest dużym atutem i dobrze byłoby gdyby nasz był jeszcze większy. Obecnie zdarzają się dni, że o godz. 10 parking jest już pełny.

**Tymczasem planuje się pomniejszenie parkingu o teren pod pawilon PSS.**

Nie wiem czy ten pawilon powstanie.

**Czy w tym roku w pierwszych dniach maja odbędą się zawody rowerów górskich na Czantorii?**

Oficjalnie nic o tym nie wiem. W kalendarzu imprez jednak te zawody ujęto. Na pewno rowerzyści nie będą jeździć po trasie narciarskiej. Już w ubiegłym roku zastrzegłem, że nie dopuszczę do przeprowadzenia zawodów na trasie nr 1.

**A na trasie nr 2?**

Dopuszczamy taką możliwość, ale nie wiemy na ile to będzie atrakcyjne dla organizatorów.

**Czantoria jest także dla rowerzystów górą atrakcyjną i może to też trzeba wykorzystać, wytyczyć i zabezpieczyć trasę?**

Myślimy o tym. Ale to nie tylko rozmowa z nami, ale także z innymi właścicielami działek, po których trasa miałaby przebiegać. Kolej Linowa posiada 7 ha lasu i to ponad górą stacją, gdzie raczej rowerzyści nie jeżdżą. Trudno się rzadzić na nie swoim terenie. Trasa nr 1 nie była rekultywowana i przygotowywana dla rowerzystów.

**Dziękuję za rozmowę.**

Rozmawiał: **Wojciech Suchta**

Strażacy z Górek Wielkich od 10 lat użytkują wóz bojowy, który dostali w prezencie od niemieckich fajermanów z Bawarii.

Mieszkańcy goleszowskiej Goruszki dziesiąty rok korzystają z gminnego wodociągu. W tym samym czasie wodociąg wybudowano też w puńcówskich Zadkach. Inwestycje finansowała gmina.

Trzy lata toczono boje o kształt gospodarki wodą w cieszyńskim regionie. Historyczny moment nastąpił 27 V 1994 r.,

bo wtedy podpisano umowę o powołaniu spółki Wodociąg Ziemi Cieszyńskiej. Założyły ją gminy z cieszyńskiego regionu. WZC z siedzibą w Ustroniu sposobą się właśnie do jubileuszu.

Dni Skoczowa wzięły swoją tradycję od uroczystości 700-lecia nadania praw miejskich, które odbyły się w czerwcu 1967 r. Z każdym rokiem impreza nabierała rozmachu i jest obecnie bardzo popularna na całym Śląsku. W czerwcu br. odbędzie się po raz 33. (nik)



## KRONIKA MIEJSKA

Muzeum Ustrońskie zaprasza na spotkanie z Marianem Wantulokiem, mieszkańcem naszego miasta, który zaprezentuje swoje wrażenia z podróży samochodowej na Syberię oraz przedstawi slajdy z tej wyprawy. Spotkanie odbędzie się w muzeum 16 kwietnia (piątek) o godz. 17.00

23 kwietnia Polski Klub Eologiczny Koło w Ustroniu organizuje sadzenie drzew w Dobce. Członkowie koła z rodzinami oraz sympatycy na pewno stawiać się jak co roku, aby przyczynić się do zalesiania stoków tej pięknej doliny. (ag)



Ciekawe lekcje historii odbywały się w Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa. Członkowie Cieszyńskiego Klubu Hobbystów sekcji Miłośników Militariów prezentowali uzbrojenie i mundury żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Fot. W. Suchta

### Ci którzy od nas odeszli:

|                    |        |                      |
|--------------------|--------|----------------------|
| Stanisław Bartosik | lat 74 | ul. Akacyjowa 34     |
| Franciszek Polak   | lat 70 | os. Cieszyńskie 4/22 |
| Maria Trombała     | lat 95 | ul. Przetnica 6      |

## KONKURS NA LOGO 700-LECIA USTRONIA

W przyszłym roku będziemy obchodzić 700-lecie Ustronia. Z tej okazji odbędzie się szereg imprez okolicznościowych. Stworzone zostanie logo roku jubileuszowego, które będzie umieszczane na przyszłorocznych dokumentach, gadżetach wydawanych przez Urząd Miasta w Ustroniu.

W związku z tym Urząd Miasta w Ustroniu ogłasza konkurs na „Logo 700-lecia Ustronia”.

### REGULAMIN KONKURSU:

1. Logo powinno zawierać elementy kojarzące się z naszym miastem.
2. Uczestnikiem konkursu może być każdy mieszkaniec Ustronia.
3. Laureat konkursu otrzyma nagrodę pieniężną w wysokości 1.000 zł.
4. Komisja powołana przez organizatorów dokona oceny nadesłanych prac.
5. Prace należy składać w formie graficznej i elektronicznej (na dyskietce lub płycie CD).
6. Autor zwycięskiej pracy zrzeka się na rzecz Urzędu Miasta praw autorskich.
7. Prace konkursowe można składać w sekretariacie Urzędu Miasta w Ustroniu w terminie do 15 maja 2004 r.
8. Wyniki ogłoszone zostaną w „Gazecie Ustrońskiej” oraz w Internecie.

15 kwietnia 2004 r.

## KRONIKA POLICYJNA

5.04.2004 r.

O godz. 18.20 na ul. Cieszyńskiej kierująca fiattem 126p mieszkanka Ustronia doprowadziła do kolizji, gdy nieprawidłowo wyprzedzała innego „malucha” prowadzonego przez ustronia.

2-5.04.2004 r.

W tych dniach miało miejsce włamanie do domu przy ul. Gościra-dowiec.

6.04.2004 r.

Między godz. 11 a 11.30 w Śląskim Szpitalu Reumatologiczno-Rehabilitacyjnym jednej z pacjentek nieznany mężczyzna ukradł torebkę.

10.04.2004 r.

W godzinach południowych z terenu prywatnej posesji przy ul. Tartacznej ukradziony został rower treningowy merida. Dwukółowy pojazd straciła mieszkanka Cieszyńska.

10.04.2004 r.

O godz. 12.10 na ul. Akacyjowej kolizję spowodował kierujący vw passatem mieszkaniec Wisły, który wymuszał pierwszeństwo. Ucierpiał samochód audi 80 prowadzony również przez wrocławianina.

11.04.2004 r.

O godz. 1 policjanci z ustronskiego komisariatu zatrzymali mieszkańca Jaworzna, który kierował vw polo w stanie nietrzeźwym. Badanie wykazało 0,56 mg. (mn)

## STRAŻ MIEJSKA

Straż Miejska prowadzi na bieżąco kontrole porządkowe we wszystkich dzielnicach Ustronia. Wydano kilka nakazów zaprowadzenia porządku na terenie sprawdzanych posesji, m.in. na ul. Galszyńskiego. Właścicielowi posesji znajdującej się przy ul. Stalmacha nakazano natychmiastowe podpisanie umowy na wywóz śmieci, co zostało wykonane.

9 kwietnia Straż Miejska interweniowała w sprawie potrącenia psa na ul. Skoczowskiej. Pies został zabrany przez pracowników cieszyńskiego schroniska dla zwierząt.

brany przez pracowników cieszyńskiego schroniska dla zwierząt.

Straż Miejska sporządziła wykaz tzw. dzikich wysypisk śmieci znajdujących się na terenie Ustronia. Wykaz został przekazany służbom, które powinny zająć się tym problemem.

Tegoroczne Święta Wielkanocne należały do stosunkowo spokojnych. W Poniedziałek Wielkanocny otrzymano kilka zgłoszeń o niewłaściwym zachowaniu młodzieży na osiedlach, zwłaszcza na Manhatanie. Z młodzieżą przeprowadzono rozmowę. (ag)

## WYPADKI W ŚWIĘTA

Komendant Komisariatu Policji w Ustroniu Janusz Baszczyński nie zalicza minionych świąt do spokojnych, bo w ciągu dwóch dni funkcjonariusze wzywani byli aż do trzech wypadków. Codziennie na podległym im terenie, który obejmuje nie tylko miasto Ustron, ale również rozległą gminę Golezów, dochodzi do kolizji czyli zdarzeń drogowych, w których nie ma rannych ani zabitych. Wypadki zdarzają się dużo rzadziej i zazwyczaj mamy do czynienia z lekkimi obrażeniami. Tym razem było inaczej.

10 kwietnia rano dwóch młodych mieszkańców Iskrzyczyna jechało w kierunku Cieszyńska. W Kisielowie ich samochód uderzył w drzewo. Kierowca i pasażer zginęli na miejscu.

Również w Wielką Sobotę, ale po południu, wypadek miał miejsce w Ustroniu. O godz. 17.30 na ul. Katowickiej w rejonie skrzyżowania z ul. Kreta kierujący mitshubisi colt mieszkaniec Gostynina najechał na tył również mitshubisi, które prowadziła obywatelka Niemiec. Kierująca doznała urazu kręgosłupa, a jej 3-letnia córka ciężkich obrażeń ogólnych. Sprawca był nietrzeźwy, a badanie wykazało 1,22 mg alkoholu czyli prawie 2,5 promila.

W trzecim wypadku 11 kwietnia ucierpiała rowerzystka, mieszkanka Harbutowic, która przed godz. 19 jechała ul. Skoczowską. Uderzyła w nią mieszkanka Ustronia, która wtargnęła na drogę „maluchem” z drogi podporządkowanej. (mn)



**Infinium**  
Strefa Urody  
Ustron 3 Maja 12 g  
854-17-98  
8.00-19.00 codziennie

**SUPER PROMOCJA**  
do 17.04.04

Badanie włosów i skóry głowy  
Micro Camera + odnowa biologiczna  
do każdej usługi gratis,  
bez usługi 20 zł.

**„PROTO-DENT”**  
Gabinet stomatologiczny  
USTRON, ul. Daszyńskiego 12 B  
(nad sklepem „CCC”)  
tel. 854-14-89

pon. 8.30-12.30, 15.00-20.00  
wt. 9.00-13.00, 15.00-20.00  
śr. 8.30-12.30, 15.00-20.00  
czw. 9.00-13.00, 15.00-20.00  
pt. 8.30-12.30, 15.00-20.00  
sob. 10.00-15.00

# JUBILEUSZ KSIĘDZA

(dok. ze str. 1)

dotychczasową drogę życiową. Chciałbym modlić się za moich rodziców, którzy dali mi życie, za moje rodzeństwo, z którym wzrastalem, za moich katechetów, za moich nauczycieli, profesorów, a także za biskupów, za bp. Herberta Bednorza, którego dokładna 15. rocznica śmierci przypada dzisiaj, za bp. Czesława Domina, który udzielił mi święceń diakonalnych, za obecnie pracujących w naszej diecezji biskupów Tadeusza i Janusza oraz biskupów pracujących w diecezji katowickiej, którzy byli moimi kierownikami w latach minionych. Proszę także o modlitwę w intencji tych wszystkich, którym posługiwałem i z którymi posługiwałem. Chcę ogarnąć wszystkie te parafie, w których przyszło mi pracować, a w szczególności chcę ogarnąć tę parafię, w której obecnie duszpasterzuję. Wszystkich was zapraszam do wspólnej modlitwy.

Kazanie wygłosił ks. prof. **Józef Kiedros**, mówiąc m.in.:  
- Nasz ksiądz jubilat, zanim Bóg go dotknął i powołał do kapłaństwa, pracował na kopalni, pracował na dole, pracował ciężko i znał trud ludzi pracy. Właśnie tam, pod ziemią, Bóg w swojej tajemnicy odezwał się we wnętrzu kapłana jubilata: „Pójdź za



We mszy uczestniczyło pięćdziesięciu księży.

Fot. W. Suchta

mną”. Pamiętam ten dzień, kiedy przyszedł i oznajmił, że chce być kapłanem. Razem jechaliśmy do seminarium i tam w Krakowie zgłosił się i wyraził wolę studiowania. Ale zanim został kapłanem, jakże trzeba było się pięć pod górę, jakże to nie była łatwa droga, aby to kapłaństwo osiągnąć. Ileż trzeba było zmagania, modlitwy, niepewności. Podziwiałem jubilata, iż wierny powołaniu wiedział, że aby zwyciężyć trzeba iść pod górę, trzeba pokonać trudności. I tak cierpliwie doczekał się prymicji. Radosny był to dzień. Dla każdego młodego kapłana ten dzień jest niezapomniany. Zapewne jeszcze dzisiaj w pamięci jubilat ma chwilę swej pierwszej mszy prymicyjnej w Rudzie. A potem z niepewnością czekał na swoją pierwszą placówkę. Wszyscy kapłani pamiętają, że ile razy zobaczyło się kopertę, liczyło się na to, że może już się dowiem od jakiej parafii rozpocznę pracę. Pierwsza parafia księdza jubilata była niedaleko Rybnika. W Chwałowicach rozpoczął swą działalność apostolską. Z gorliwością pracował, zwracał się do młodzieży, organizował imprezy, szukał sposobu, żeby przemówić do człowieka, bo na tym polega praca kapłańska. Jak przemówić do człowieka, żeby otworzył się na Słowo Ewangelii. Nieraz przychodzi się z lekcji religii i wyczuwa się jak ciężko trafić do serca młodego pokolenia. Jak przemówić, jak trafić do serca człowieka? Tak było na pierwszej placówce, tak było i na drugiej w Chybiu, a potem wydawało się, że będzie następna parafia, gdzie zostanie wikarym. Pan Bóg jednak inaczej prowadził. Niedaleko Chybia rozpoczęto budowę kościoła w Zaborzu. Biskup szukał kogoś, kto tę budowę dokończy. Wezwał księdza jubilata i jemu powierzył budowę kościoła i tworzenia nowej parafii. Życie kapłańskie nie było wtedy łatwe. Kiedy go w Zaborzu odwiedziłem, nie było jeszcze probostwa, kościół był w stanie surowym. Trzeba było szukać dachu nad głową, zatrzymać się gdzieś u ludzi. I tak miesza-



Ks. prof. **Józef Kiedros**.

Fot. W. Suchta

kał parę lat kończąc budowę kościoła. Dzisiaj młodzi nie mają pojęcia, co to było budować kościół w tamtych czasach, gdy za każdą drobną rzeczą trzeba było gonić, kombinować, szukać znajomości. O gwoździe było ciężko, o każdą cegłę było ciężko. Trzeba było biegać i prosić, aby dom boży wzniósł się. I wybudował kościół, wybudował plebanie, a potem był ciągle zajęty troską o piękno kościoła. Gdy odchodził, były witraże, były schody, był cmentarz. Pamiętam jak pewnego dnia mi powiedział: „Prawie wszystko zrobiłem, a jeszcze coś mógłbym zrobić.” Więc jeszcze swym sercem tęsknił, aby coś zrobić, aby jeszcze coś dla Kościoła uczynić. Wtedy dowiedziałem się, że dostał dekret do Ustronia.

Po mszy składano księdzu jubilatowi życzenia. Ks. dziekan **Rudolf Wojnar** odczytał listy: od biskupa ordynariusza diecezji Tadeusza Rakoczego, metropolity katowickiego arcybiskupa Damiana Zimonia. Ks. R. Wojnar złożył również życzenia w imieniu wszystkich księży dekanatu wiślańskiego. W imieniu Rady Miasta życzenia złożyła **Emilia Czembor**. Pod nieobecność chorego proboszcza parafii ewangelicko-augsburskiej ks. Henryka Czembora, w imieniu społeczności ewangelickiej życzenia złożyła E. Czembor. Burmistrz **Ireneusz Szarzec** odczytał list gratulacyjny od władz miasta. Z życzeniami przyjechała delegacja parafian z Zaborza. Dzieci z ustroniańskich szkół podstawowych odczytały napisany na tę okazję wiersz Wandy Mider. W imieniu parafian św. Klemensa życzenia złożyła rada parafialna. Życzenia i gratulacje składały różne środowiska, nie tylko związane z parafią księdza A. Sapoty, który na zakończenie dziękował wszystkim, mówiąc też:

- Przewodnicząca naszej Rady Miasta pani Czemborowa, wspomniała, że jej mąż, proboszcz parafii ewangelicko-augsburskiej nie mógł przybyć ze względu na chorobę. Gdyby był z nami, na pewno powiedziałby o ekumenizmie w odpowiednich słowach, bo bardzo ładnie przemawia. Chciałbym podziękować naszym braciom ewangelikom za nasze wspólne wysiłki, wspólne modlitwy, za wspólne prace.

**Wojciech Suchta**



Życzenia od władz miasta.

Fot. W. Suchta



## TRUDNY ŚLALOM

W Szkole Podstawowej nr 2 odbył się powiatowy turniej „Bezpieczeństwa w Ruchu Drogowym”. Tradycyjnie najpierw pisało test ze znajomości przepisów ruchu drogowego, a później popisano się umiejętnością jazdy na rowerze na torze przeszkód. Po teście gimnazjaliści z G-2 z Ustronia w składzie: **Michał Sliwka, Paweł Ferfecki i Piotr Misiuga** przygotowani przez **Sławomira Krakowczyka** zajmowali pierwsze miejsce mając przewagę 16 pkt. nad Strumieniem, natomiast drużyna Szkoły Podstawowej nr 2 z Ustronia w składzie: **Krzysztof Kalisz, Artur Podzorski i Paweł Waszek** przygotowywana przez **Ewę Gruszczyk** zajmowała drugie miejsce tracąc 16 pkt. do SP-6 z Cieszyńska. Wszystko rozegrało się na torze przeszkód, który równocześnie był miasteczkiem ruchu drogowego, a więc oceniano umiejętność poruszania się po oznakowanej drodze. Najwięcej kłopotów startującym sprawiał wąsko ustawiony slalom. Tylko jeden zawodnik spośród wszystkich startujących przejechał tor przeszkód bezbłędnie. Był nim A. Podzorski z SP-2 z Ustronia. Ustronscy gimnazjaliści potrafili zachować przewagę, natomiast drużyna SP-2 z Ustronia odrobiła straty i tym samym obie drużyny reprezentujące szkoły z naszego miasta awansowały do finału okręgowego. Puchary najlepszym wręczał burmistrz **Ireneusz Szarzec**. Najlepsza drużyna wśród szkół podstawowych i wśród gimnazjów otrzymała rower. Były też inne nagrody, także indywidualne. Tak jak w latach ubiegłych nagrody indywidualne leżały na stole, a kolejni zawodnicy podchodzili i wybierali ich zdaniem najcenniejsze rzeczy. (ws)



Burmistrz Ireneusz Szarzec wręcza rower najlepszej drużynie wśród szkół podstawowych. Drużyna SP-2 stoi z Ewą Gruszczyk, która od lat odnosi sukcesy ze swymi uczniami w turniejach BRD. Fot. K. Marciniuk

Wyniki:

szkoły podstawowe: drużynowo: 1. SP-2 Ustronie - 198 pkt., 2. Drogomyśl - 134 pkt., 3. SP-6 Cieszyń - 86 pkt., 4. SP-3 Cieszyń - 54 pkt., 5. SP-3 Skoczów - 44 pkt., 6. SP-5 Wisła - 8 pkt. indywidualnie: 1. **Krzysztof Kalisz** - 88 pkt., 2. **Artur Podzorski** - 60 pkt., 3. **Robert Czwartos** - 56 pkt. (SP Drogomyśl).

gimnazja: drużynowo: 1. G-2 Ustronie - 176 pkt., 2. Strumień - 172 pkt., 3. Dębowiec - 56 pkt., 4. Zebrzydowice - 6 pkt., 5. G-2 Skoczów - -8 pkt., 6. Golezów - -56 pkt. indywidualnie: 1. **Paweł Ferfecki** - 70 pkt., 2. **Adam Biedrawa** - 62 pkt. (Strumień), 3. **Mariusz Wania** - 56 pkt. (Strumień). (ws)

**FHU „ARLEX”**  
TANIE, PROFESJONALNE  
USŁUGI W ZAKRESIE:  
wykańczanie wnętrz  
malowanie  
kafelkowanie  
montaż paneli  
budowa kominów  
koszenie ogrodów  
montaż altan, pergoli, itp.  
**tel. 854-48-94**  
**0-608-472-483**

**ALUPLAST**  
**OKNA**  
**ZAWSZE**  
**NAJTANIEJ**  
Ustronie Hermanica, ul. Skoczowska 47a  
(obok kolektury Lotto)  
**tel./fax: 854 53 98**  
**DECEUNICK**



Głosowanie na przewodniczącego.

Fot. W. Suchta

## NOWY ZARZĄD

30 marca odbyło się zebranie wyborcze Ustronia Dolnego. Zebranie otworzyła **Emilia Czembor**. Władze miasta ponadto reprezentowali: wiceprzewodniczący RM **Stanisław Malina**, zastępczyni burmistrza **Jolanta Krajewska-Gojny**, naczelnik Wydziału Spraw Obywatelskich UM **Czesław Gluza**. Po wybraniu komisji skrutacyjnej przystąpiono do wyborów przewodniczącego Zarządu Osiedla Ustronia Dolnego. Została nim **Krystyna Kukla**. Ponadto w skład Zarządu weszli: **Michał Jankowski, Jerzy Sikora, Jan Stec, Edward Wójcik**.

Podczas zebrania omawiano także sprawy osiedla. Najwięcej niepokoju budzą rozwiązania komunikacyjne w rejonie poczty i szkoły. Mieszkańcy wskazywali na zbyt ciasne parkingi przy poczcie, poza tym niebezpieczne, gdyż samochody jeżdżą po chodniku, a tamtędy chodzą dzieci do szkoły. Również brak miejsc parkingowych sprawia, że rodzice odbierający dzieci ze szkoły korzystają z uliczek osiedla Cieszyńskiego. (ws)

## W dawnym USTRONIU

W nawiązaniu do artykułu Ryszarda Kincla (GU nr 11/04), w którym autor wspomina o ustroniskich i cisownickich dzwonach zarekwirowanych podczas I wojny światowej, prezentujemy fotografię z 18 sierpnia 1916 r., na której widoczne są owe dzwony na tle wejścia do kościoła ewangelickiego w Ustroniu. Za użyczenie zdjęcia serdecznie dziękujemy panu Stanisławowi Buławie.

Lidia Szkaradnik





Ks. A. Wencepel.

Fot. W. Suchta

## DLA DWUNASTU SAMOTNYCH MATEK

Księdza Alojzego Wencepla przypadkowo spotkałem na pocztce w środę 7 kwietnia. Jak zwykle zaferowany, spieszący się, powiedział tylko, bym spróbował się z nim spotkać jutro, bo teraz spieszy się do sądu w Bielsku-Białej coś rejestrować, nie bardzo zrozumiałem co. Gdy dzwonię następnego dnia rano, ksiądz jak zawsze ma bardzo mało czasu, ale gdy szybko przyjadę na parafię wszystko mi wyjaśni. Możliwie jak najprędzej zjawiam się na parafii Dobrego Pasterza w Polanie, ksiądz naradza się ze współpracownikami, mówi co trzeba załatwić, do kogo zadzwonić. Znajduje jednak dla mnie chwilę czasu.

- Przy ul. Skalica 1 Fundacja Dobrego Pasterza otrzymała dom od Ministra Skarbu Państwa – mówi ks. A. Wencepel. - Przygotowujemy go dla dwunastu bezdomnych matek. Rozpoczęły się prace budowlane. W tej chwili zmieniamy dach, który przeciekał, był w bardzo złym stanie. Przywieźliśmy drewno, zdejmujemy stary dach. Cały budynek wymaga modernizacji tak, by można w nim przyjmować bezdomne matki z dziećmi. Wszystko to wiąże się z wielkimi kosztami. Od środków zależy, czy uda się ten dom oddać do użytku w tym roku. Całe wnętrze budynku trzeba remontować, przystosowywać do nowej roli. Same okna kosztować będą 20.000 zł.

Właścicielem budynku jest Fundacja Dobrego Pasterza i tu się wyjaśnia cel wizyty ks. A. Wencepla w sądzie w Bielsku-Białej. Ksiądz pokazuje mi postanowienie, które wydał Sąd Rejonowy w Bielsku-Białej, VIII Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego dotyczące przyznania Fundacji statusu organizacji pożytku publicznego. Data i godzina dokonania wpisu podana jest bardzo dokładnie: 7.04.2004 r. godz. 12.50 i 40 sekund. Uzyskanie statusu pociąga za sobą określone konsekwencje, jest korzystne dla darczyńców Fundacji, którzy obecnie mogą czynić odpisy od przekazanych Fundacji środków. Otrzymanie statusu pożytku publicznego nie jest proste, wymaga spełnienia wielu wymogów. Wcześniej tylko 179 organizacji w kraju otrzymało ten status. W naszym rejonie Fundacja Dobrego Pasterza jest pierwszą organizacją pożytku publicznego.

- Powinno to ułatwić nam pozyskiwanie środków. Wiele osób chcących coś ofiarować pyta, czy jesteśmy organizacją pożytku publicznego – mówi ks. A. Wencepel.

W tym momencie współpracownicy wołają księdza, bo jak to określają: „Jest bardzo ważna sprawa!” Po chwili wraca i wyjaśnia, że sprawa dotyczyła gruszki cementu jadącej już do remontowanego domu, a przede wszystkim tego, jak za ten cement zapłacić.

- Pani Marysia ma zleconą do załatwienia sprawę niemożliwą - wyproszenia, załatwienia tego cementu – mówi ks. A. Wencepel. - Robimy poprawki w bryle budynku, który miał wiele przybudówek, wymieniamy ściany, jak najszybciej

musimy kupić materiał na przykrycie dachu. Musimy zrobić wszystkie prace związane z wodą, elektrycznością.

Powstająca placówka przyjmie nazwę Dom dla Bezdomnych Matek z Dziećmi. Podobny dom Fundacja prowadzi już w Wiśle Małej, więc ks. A. Wencepel ma obraz skali zjawiska i trudności, które trzeba przezwyciężać. Samotne matki będą przyjmowane przede wszystkim z naszego regionu. Ksiądz zapewnia jednak, że nie odmówi pobytu żadnej samotnej matce, niezależnie od miejsca, z którego pochodzi.

- Przez dom w Wiśle Małej, który może przyjąć 8 matek, w zeszłym roku przeszły 42. osoby. Dom w Ustroniu będzie większy i będzie mógł jednorazowo pomieścić 12 matek z dziećmi – mówi ks. A. Wencepel. - Matki znajdujące u nas miejsce pochodzą z rodzin przeżywających kryzys. Przyjmujemy je w takim stanie w jakim są, było już tak, że rodzice i niedośli teściowie wyrzucili na mróz kobietę z domu na trzy tygodnie przed rozwiązaniem. Na pewno prowadzenie takiego domu to znacznie więcej kłopotów niż w normalnym schronisku dla bezdomnych.

Ksiądz liczy na pracę wolontariuszy. Obecnie na parafii działa Gminne Centrum Informacji zajmujące się informowaniem i pomocą bezrobotnym. Prowadzone są kursy komputerowe, języka niemieckiego. Obecnie planuje się rozpoczęcie kursu obsługi wózków akumulatorowych, księgowości komputerowej. Kursy prowadzi Zakład Doskonalenia Zawodowego. Parafia jest więc miejscem, przez które przewijają się sporo osób. Być może zgłoszą się też wolontariusze chcący pomóc swoją pracą w Domu Bezdomnych Matek z Dziećmi.

- Potrzebna będzie nam opieka pielęgniarska dla dzieci, psychologiczna. Na zapewnienie takiej pełnej opieki nas nie stać i będziemy zwracać się do wolontariuszy – mówi ks. A. Wencepel. - Ten dom będzie funkcjonował na zasadach interwencji kryzysowej. Podobnej placówki nie ma w naszym powiecie, nawet nie ma planu pomocy bezdomnym matkom. Jeżeli ktoś chce nam pomóc, niech się zgłosi do biura GCI na parafii, a tam zostanie o wszystkim poinformowany. Siły zostaną zagospodarowane. Każda ręka jest na wagę złota.

Ksiądz kończy i zaprasza na budowę, gdzie powinna dojechać już gruszka cementu. Potem pojedzie do Bielska-Białej do sądu załatwiać ostatecznie sprawy związane z rejestracją. W środę to się nie udało, bo jak to zwykle w naszym kraju bywa, zawiodły łącza internetowe, coś się zablokowało. Z Bielska-Białej Ksiądz pojedzie do Katowic na mszę do katedry.

Jest Wielki Czwartek obchodzony jako dzień ustanowienia kapłaństwa.

Wojśław Suchta

Prezesem Fundacji Dobrego Pasterza jest ks. Alojzy Wencepel, zastępcą Stanisław Bulcewicz, sekretarzem Maria Sztwiertnia. W Radzie Nadzorczej zasiadają Alfreda Szkudlarek, Józef Wydra i Roman Zabdyr.

### FUNDACJA DOBREGO PASTERZA

43-450 Ustroń, ul. Skalica 1, tel/fax 854-36-80, 854-51-11, NIP: 548-23-38-816.

Konto: Bank Spółdzielczy Ustroń, 65 8129 0004 2001 0014 9897 0001



Przywieźli beton.

Fot. W. Suchta





J. Smykowska - autoportret

## BYĆ ARTYSTĄ

3 kwietnia w Muzeum Ustrońskim im. J. Jarockiego odbył się wernisaż wystawy Jadwigi Smykowskiej. Artystka jest znana nie tylko w naszym regionie. Wystawiała w Polsce i za granicą, jej obrazy dotarły nawet do Australii. Pomimo, że z wykształcenia jest malarką, para się też płaskorzeźbą. W Muzeum zaprezentowała kilkadziesiąt prac wykonanych w różnych technikach - grafikę, płaskorzeźbę, malarstwo olejne.

Poniżej kilka wypowiedzi J. Smykowskiej o sobie:

Od początku miałam przeświadczenie, że malowanie to moje przeznaczenie. Pamiętam, gdy przychodzili goście, rodzina, to nawet wtedy tylko witałam się z cicią, wujkiem i szybko biegłam do siebie dalej rysować. To, gdzie człowiek zajdzie w życiu, rozwija się już od jego małości.

Wszystko zaczęło się gdy w wieku czterech lat zachorowałam na gruźlicę. Zaraziłam się prawdopodobnie w poczekalni mojego taty. Długo leżałam i wtedy zaczęłam rysować. Gdy chodziłam do szkoły podstawowej prof. Józef Klimek ze Skoczowa, który był pacjentem ojca, przy okazji zainteresował się moimi rysunkami i rozpoczął naukę ze mną.

Organizm gruźlika wymaga spokoju, wyciszenia, dobrego jedzenia. Jako dziecko nie mogłam biegać, opalać się. Wobec tego moje życie nastawione było na odbiór, obserwację.

W pierwszej klasie szkoły podstawowej moja nauczycielka pani Głajcar pozwoliła mi chodzić po klasie i rysować inne dzieci. To co oni przerabiali ja już umiałam. Zrobiłam więc wszystkim portrety, które potem wisiły w klasie. Była to moja pierwsza wystawa. Niektóre portrety malowane akwarelą w bloku rysunkowym, zachowały się do dziś. Patrząc na nie stwierdzam, że dzieci są rozpoznawalne, uchwycone są rysy twarzy. Portretu nie można się nauczyć. Podobnie jak ze słuchem absolutnym. Jeżeli nie ma w środku struny, na której można zagrać, nic nie wychodzi. Na ASP w pracowni prof. Cybisowej mieliśmy kolegę, który siedział od rana do wieczora i malował, był bardzo pracowity. Cóż z tego skoro on mrurował. Miał chęć malowania, ale powstawały obrazy bez duszy.

Do dziś pamiętam sytuacje, w których powstawały moje prace, jaki ładunek emocjonalny w nie wkładałam.

Podczas studiów na ASP zaczęła się odzywać ponownie gruźlica i stąd dwa lata urlopu dziekańskiego. Dyplom zrobiłam w 1971 r. z wyróżnieniem, jak powiedział rektor za całą postawę twórczą.

Trzeba mieć coś w środku i dobrze, gdy to zauważą rodzice, podadzą rękę, poprowadzą, znajdą odpowiednią osobę, która tę pasję pomoże rozwijać. Tak było ze mną. Gdy jako dziecko chorowałam leżałam przez rok, rodzice starali się znaleźć dla mnie zajęcie. Dostałam blok i rysowałam, nauczyłam się czytać, robiłam ilustracje do książek. Mama zabierała mnie zawsze do teatru. W wieku siedmiu lat rodzice wozili mnie do Konarszewskich do szkoły dla dzieci.

Po studiach w 1972 r. rzeźbiarz Jan Herma mówi do mnie, że wysyła prace na konkurs do Katowic. Myślę sobie, że skoro Jasiu zdąży, to chyba ja też powinnam, a wcześniej nie robiłam płaskorzeźby. Wzięłam deskę lipową, pożyczyłam dłuta, deskę unieruchomiłam na stole i rzeźbiłam. Wtedy po mleko chodziłam do Pawła Głajcara do Puńcowa, a jego synek był taki kochany, tak się uśmiechał, że postanowiłam zrobić jego i z pamięci rzeźbiłam. Posłałam prace na konkurs i zdobyłam pierwszą nagrodę.

*J. Smykowską poprosiłem o rozmowę.*

**Wielu plastyków narzeka, że dziś nie można się z twórczości utrzymać. Co pani, mająca tyle wystaw, o tym sądzi?**

Dziś nastały parszywe czasy. Nie ma nikogo, kto by się zajął twórcą. Niektórzy mówią: „Komuno wróć” i jest w tym część racji. Przy zmianach w naszym kraju wylano dziecko z kąpielą. Twórcy zostali sami i aby żyć muszą iść w kierunku komercji.

**Dawniej prace kupowały muzea i lądowały one w piwnicach, by gnić tam przez następnych kilkanaście lat. Jaki sens płacić za dzieła, o których wiadomo, że ich właściwym miejscem jest piwnica w muzeum?**

Kupowano też wartościowe rzeczy. Muzeum cieszyńskie kupiło ode mnie płaskorzeźbę i przez jakiś czas wisiła w gabinecie dyrektora. Było to jednak sprawowanie opieki nad twórcami.

**Może bardziej polityka państwa zmierzała w tym kierunku, że twórców trzeba kupić?**

Oczywiście byli tacy, ale oni i za komuny, i obecnie funkcjonują bardzo dobrze.

**Zawsze byli w awangardzie. Najpierw socrealizmu, potem abstrakcji, teraz postmodernizmu.**

I oni się władzy podkładali. Znam ich. Dziś są szefami wydziałów na uczelniach. Za komuny ich obrazy były kupowane po cenach kilkakrotnie wyższych niż nasze. Gdy ja dostawałam dwa tysiące, to od nich partia kupowała po piętnaście tysięcy. To była ta różnica. Potem Wałęsa przeskoczył przez płot i oni zaczęli organizować plenery kościelne i wszędzie powtarzali, że wcześniej tworzyli do szuflady. Oddawali legitymacje partyjne, a gdy nastał stan wojenny, to szybko je odbierali. Dziś oni są szefami i jeżdżą limuzynami, a ja maluchem. Tak to już jest, że jak ktoś się podkłada, to całe życie. Dosadnie mówię, że oni jak pedofile aids nie dostaną, bo na to się nie zapada od giętkiego kręgosłupa. **Ale to są ludzie z waszego środowiska. Przecież powstaje tyle koszmarnych rzeczy, a wszyscy z uznaniem nad nimi kiwają głowami, bo przedsiębiorca dużo za to zapłacił.**

Bo też muszą minąć pokolenia nim powstanie ponownie mecenat z prawdziwego zdarzenia. Tego się trzeba nauczyć. Przecież ci co obecnie są na stołkach, też się muszą nauczyć myśleć. To wymaga czasu, a my ciągle jesteśmy na etapie bezkrwawej rewolucji. Może ich dzieci będą wiedziały już więcej, będą miały lepszy gust. A twórcy aby żyć, muszą dziś się uczyć współżycia z ludźmi, którzy niezbyt wiele wiedzą, idą po omacku. Przecież przez 50 lat komunizmu społeczeństwo zostało odmóżdżone. Ludzie chcą rządzić krajem, nawet mają dobre chęci, coś z tego skoro nie potrafią. No to postanawiają przede wszystkim nachapać się. Czasem pytam: „Panie Boże, czemu mnie wpakowałeś w to wszystko?” I zauważyłam, że zawsze gdy się buntuję, dostaję po krzyżu. A gdy czekam, co los ma dla mnie za ścianą, wszystko się układa wiele lepiej. Musimy więc poczekać.

**Dziękuję za rozmowę.**

Rozmawiał: **Wojśław Suchta**

## TELENOWELE SĄ POTRZEBNE

Tegoroczne Ustrońskie Spotkania Teatralne zakończył monodram „Dziennik panny służącej” w wykonaniu Joanny Żółkowskiej. Po spektaklu poprosiłam aktorkę o rozmowę.

Reżyser dzisiejszego przedstawienia, Robert Gliński stwierdził – przedstawiając swój życiorys artystyczny – „Teatr to niebo, film to piekło.” Zarazem podkreśla, że w teatrze nikt twórcy nie przeszkadza, jak to się dzieje na planie filmowym „można w nim spokojnie ugniatać własne przedstawienie”. Dla aktora, dla którego ważna jest psychologiczna głębia granej postaci, to komfort możliwości zagłębienia się w graną rolę, po prostu czas dany na roli tej zbudowanie. A zawsze teatr jest wyzwaniem, jakie stwarza bezpośredni kontakt z widzem.

Daje to taką dość prymitywną przyjemność, którą każdy aktor odczuwa, panowania nad widowiskiem. Zawsze porównuję monodram do sportów ekstremalnych. Jedni muszą skakać na bungi, a ja robię monodramy. To ten sam rodzaj stresu, dopływ adrenaliny. Bycie na scenie przez godzinę i świadomość, że trzeba zrobić wszystko, żeby ludzi sobą zająć, jest wyzwaniem. Wyzwaniem technicznym oraz możliwością sprawdzenia swoich możliwości. Jestem sama na przeciwko widowni.

Jednocześnie ma pani czas na zbudowanie roli, wniknięcie w głębie psychologiczne granej postaci...

Zawsze, nawet kiedy gram w „Klanie”, a tam jest o wiele mniej czasu, staram się przygotować, na ile tylko jest to możliwe. Oczywiście bardzo ważne jakim dysponuję materiałem, jakie daje on możliwości. Główną atrakcją jest próba zawładnięcia publicznością, zmuszenia jej do słuchania. Gra pani od początku u najlepszych reżyserów. To oczywiście świadczy o wysokiej próbie Pani talentu, zarazem jednak zobowiązuje, chyba zachęca do wybierania ról ciekawych, nietuzinkowych.

Mówi pani o pewnym ideale. W życiu ak-

tora tak się nie dzieje, nie zawsze gram tylko role wymarzone, gdyż jestem osobą do wynajęcia. Staram się oczywiście każdą rolę zagrać jak najlepiej, ale nie wszystkie są tymi wybranymi – muszę przecież pracować! Mówię o tym jasno i wyraźnie, ponieważ uważam, że o tym należy mówić. To moja praca! Poza tym nigdy nie wiadomo, co wyjdzie. Czasami rola jest świetna, a wcale nie wychodzi z tego dobre przedstawienie, czasem wydaje się, że rola jest taka sobie, a dzieje się odwrotnie i publiczność to kocha. Jest bardzo dużo tajemnic



Joanna Żółkowska.

Fot. W. Suchta

w tym zawodzie, jak to w sztuce. Dużo takich rzeczy, których nie da się przewidzieć. Dlatego podejmuję wszystkie wyzwania. Chyba, że zdarzy się coś, co jest sprzeczne z moim gustem tak bardzo, że nie mogę, ale takich sytuacji nie ma zbyt wiele.

Dla nas, widzów role, z których panią pamiętamy, są zawsze dobre i ważne...

Bo się staram (śmiech).

Cenne jest to, że miłośnicy teatru mają

też czasem możliwość zobaczenia pani w Teatrze Telewizji.

Ostatnio grałam w Teatrze Telewizji w zeszłym roku. Obecnie funkcjonuję w telewizji wyłącznie w serialu. Teatr TV bardzo się zmienił, ma inny repertuar i zmniejszyła się produkcja. Bardzo nad tym boleję, ponieważ była to dla wielu ludzi jedyną możliwością kontaktu z teatrem. Zwłaszcza dla młodzieży.

Rola w „Klanie” przyniosła pani ogromną popularność. Czy jej przejawy zawsze są miłe, czy bywają dla pani uciążliwe? Popularność masowa budzi zachwyt u jednych a nienawiść innych. Zdarzają się przypadki agresji. Czasami wydaje mi się, że powinnam mieć ochronę. Zdarza się, że wkładam ciemne okulary i czapkę z daszkiem, żeby nikt mnie nie rozpoznał. Popularność okrada z prywatności.

Często widzowie oglądający telenoweł od lat, utożsamiają aktora z graną przez niego postacią. Czy miała pani tego typu doświadczenia?

Owszem, ale moja postać jest na szczęście sympatyczna i ludzie mnie lubią. Wiem jednak, że koledzy grający czarne charaktery bywają narażeni na przejawy agresji właśnie z powodu utożsamiania ich z graną postacią. Telenowełe rzeczywiście zawładnęły telewizją i publicznością. Ludzie się niesłychanie identyfikują z bohaterami i myślą, że ci ludzie żyją naprawdę. Z jednej strony to miłe, bo oznacza, że telenoweł są potrzebne, skoro ludzie tak wierzą. Z drugiej strony świadczy o potrzebie podglądania, przymierzania swojego życia do życia serialowych postaci, które jest trochę wyidealizowane, ale ma pozory prawdy.

Czy była już pani wcześniej w Ustroniu? Nie, nigdy. Miesiąc temu grałam w teatrze cieszyńskim i kiedyś przed laty z teatrem.

Jak odebrała pani dzisiejszy spektakl? Wielu widzów zna panią zapewne z „Klanu” i chciało panią zobaczyć „na żywo”...

Widownia bardzo dobrze słuchała, miałam uczucie, że jest ze mną, uczestniczą ze mną w tej opowieści. Fajnie mi się grało. Fajna, skupiona publiczność.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: Anna Gadomska



Krystyna Tkacz.

Fot. W. Suchta

## MUSZĄ I CHCĄ

Swój jubileusz w Prażakówce opisała w poprzednim numerze GU sama Anna Robosz. Tego dnia A. Robosz gościła w Prażakówce wiele znanych postaci, także z największych scen w kraju. Swe występy zaprezentowały znakomite aktorki Krystyna Tkacz i Alina Janowska. Obie aktorki poprosiliśmy o rozmowę.

Zaraz na początku rozmowy Krystyna Tkacz, której występ był wspaniałym popisem wokalnyno-aktorskim, przyznała się, że miała nieludzką treść. Zapytaliśmy dlaczego.

Wiedziałam, że dla państwa jest to bardzo ważna uroczystość, a przyjechałam przecież w zastępstwie. Najpierw zaproszona była Stasia Celińska, ale zachorowała. Dzwoniła do organizatorów z pytaniem,



czy ja mogę wystąpić, potem zwróciła się do mnie z prośbą. Kiedy już przygotowałam program, z kolei mnie dopadło przeziębienie. Te wszystkie zdarzenia sprawiły, że byłam osłabiona i niezwykle przejęta. Na szczęście, jak to często bywa, przestałam odczuwać wszelkie niedogodności, gdy stanęłam przed publicznością. Wspaniale państwo reagowaliście, to był wrażliwy, ciepły odbiór mojego repertuaru składającego się głównie z piosenek francuskich autorów.

**Czy to nie ujma dla artysty, być poproszonym o zastępstwo?**

Zastępstwa mogą być w zawodzie nauczyciela, pielęgniarki, dlaczego nie aktora? Oczywiście, że jest to specyficzne zajęcie i to zastępstwo ma inny charakter. Czasem czyjaś chwilowa obecność w spektaklu może wiele zmienić. W naszym aktorskim slangu jest nawet wyrażenie „nagle zastępstwo” i w ten sposób zdarzało mi się już grać za Stasię w teatrze. Ze Stasią Celińską przyjaźniły się serdecznie i mam nadzieję, że godnie ją zastąpiłam.

**To nie ulega wątpliwości, ale czy nie jest kokieterią, gdy Krystyna Tkacz mówi o tremie w domu kultury w małym miasteczku?**

Nie, absolutnie nie. Powiem szczerze, że tremę to ja mam zawsze, czasem mniejszą, czasem większą. Nasila się w momentach ważnych dla mnie jako człowieka, artysty, ale szczególnie wtedy, gdy mam świadomość, że mój występ ważny jest dla publiczności. Tutaj mamy jubileusz ważnej, wspaniałej, znaczącej postaci i czuję dużą odpowiedzialność.

**Anna Robosz udowadnia nam na każdym kroku, że wielcy artyści potrafią docenić wrażliwość na sztukę także w małych ośrodkach kultury.**

Gdyby nie takie osoby, kultury by już nie było. Poza Warszawą, Krakowem i innymi dużymi miastami, ludziom pozostałyby tylko serie. Dzięki pani Annie Robosz i podobnym jej animatorom, możemy się spotkać z ludźmi.

**Pani też miała swój udział w polskiej telenoweli romantycznej „Adam i Ewa”.** Spróbowałam jak to jest. A poza tym aktor jest normalnym człowiekiem pracy, który musi ze swego zawodu się utrzymać. Oczywiście wolałabym grać w serialach takich jak „Alternatywy 4”, ale ambitnych propozycji jest coraz mniej. Produkcji filmowych jest coraz mniej, utrzymują się ci najbardziej znani i offowo przebijają się młode kino. W takiej sytuacji nie możemy być zbyt wybredni, przebierać i grymasić jak kiedyś. Mój udział w serialu „Adam i Ewa” potraktowałam eksperymentalnie i jednocześnie zarobkowo. Przygotowywałam się bardzo rzetelnie, nie traktując tej roli jako czegoś gorszego. Dzięki udziałowi dobrych aktorów w komercyjnych produkcjach, podnosi się ich poziom.

**Czy jest coś, czego by pani jako aktorka nie zrobiła?**

Pewnie ma pani na myśli udział w reklamie. Może gdyby to były perfumy, encyklopedie... Powiem szczerze, że nie wiem. Staram się nigdy nie mówić nigdy.

**Dziękuję za rozmowę.**

Rozmawiała: **Monika Niemiec**



Alina Janowska.

Fot. W. Suchta

Kiedy Alina Janowska recytowała, śpiewała i tańczyła na scenie „Prażakówki”, dała znać o sobie jej przeszłość kabaretowa. Zasłużona, dojrzała aktorka była dowcipna, kokieterijna, frywolna. Podnosiła spódnicę, maszerowała, grała nietrzeźwą, puszczała oko i uśmiechała się łobuzersko. Mistrzyni sztuki aktorskiej sprawiała wrażenie rozbawionej dwudziestolatki. Po mini recitalu zapytałam Eleonorę z serialu „Złotopolscy” czy rzeczywiście zapomniała tekstu jednego z monologów.

Nie, ale chciałam trochę skrócić mój występ, bo bałam się, że będzie za długo trwał i zanudzę publiczność.

**Rozumiem, że to kolejny żart, natomiast w żadnym wypadku żartem nie był pani doskonały warsztat, za pomocą którego dezorientowała pani publiczność. Widzowie nie do końca byli pewni, czy pani gra, czy mówi jako Alina Janowska.**

To są lata pracy.

**A kształcenie?**

Ja jestem niewykształcona. Nie mam skończonej żadnej szkoły oprócz baletowej. Niestety przy grze w siatkówkę skreśliłam nogę, byłam nawet na leczeniu w Ustroniu i bardzo pomógł mi wtedy doktor Gburek. Do dzisiaj uprawiam sporty rozmaite i dzięki temu zachowuję dobrą formę. Teraz niestety dokucza mi gardło i ten mój występ był taki trochę przekrzykany, ale cóż, musiałam się jakoś bronić.

**Ile improwizacji było w pani występie?**

Odrobina. Każdy monolog mam dopraco-

wany w szczegółach, zbudowaną jego konstrukcję. Mogę sobie na chwilę odejść od wzoru, ale muszę wiedzieć, gdzie mam wrócić. Bardzo długo pracuję nad każdą rzeczą.

**Czy chce się pani jeszcze pracować?**

Muszę i chcę. A chciałoby mi się jeszcze bardziej gdybym wiedziała, że będę to mogła prezentować szerokiej publiczności. Niestety rynek estradowy jest teraz bardzo zamknięty. Bardzo trudno jest sprzedawać ten typ sztuki. Zrobiłam w Warszawie cztery festiwale sztuki estradowej. Młodzi ludzie garnęli się do nich, bo mieli nadzieję, że ktoś ich dostrzeże i kupi. Jest naprawdę trudno.

**Czy tacy znani aktorzy jak pani też odczuwają kryzys w kulturze?**

Jest na tyle poważny, że tak. Kultura potrzebuje wsparcia, promocji, sponsoringu. Kultura została odsunięta na boczny tor, wydatki na bilety nie mieszczą się w domowych budżetach naszego biednego społeczeństwa. Dlatego nie można nie docenić takich osób jak Ania Robosz, która potrafi zaprosić kilkadziesiąt osób, znanych twórców, jeszcze znaleźć na to pieniądze. A poza tym jest moją stałą korespondentką. Ona jest przecież niebywałym człowiekiem jeśli chodzi o wymyślanie, wynajdywanie i wysyłanie kartek pocztowych. Dostawałam je od Ani z całego świata, zawsze trafne, adekwatne do okazji. Głupia byłam, że je wyrzucałam.

**Dziękuję za rozmowę.**

Rozmawiała: **Monika Niemiec**

# RÓWNICA W TEATRZE

W czeskocieszyńskim Teatrze odbył się w niedzielę 21 marca br. prestiżowy koncert, upamiętniający życie i twórczość jednego z najbardziej zasłużonych Zaolziaków, Władysława Niedoby, pseudonim Jura spod Gronia, twórcy Sceny Polskiej Teatru Cieszyńskiego, Gorolskiego Święta, któremu przewodził przez dziesiątki lat, zespołu Gorol z Jabłonkowa itp.

Koncert ten, na który zaproszono najlepsze cieszyńskie zespoły regionalne, zgromadził nie tylko wielu wybitnych gości, ale przede wszystkim nadkomplet widzów, wypełniających każdą wolną przestrzeń, podziwiających renomowane zespoły – jabłonkowskiego Gorola, mosteckich Górol, Suszan, Olzę, kapele Nowinę i Lipkę, w finale zaś ustronńską Równicę. Ta ostatnia, znana z pomysłowości i wysokiej estetyki prezentowanej kultury, już z chwilą pojawienia się, wywołała nieklamany zachwyt, który jeszcze się potęgował w miarę rozwijania się jej występu, znakomicie ułożonego dramaturgicznie. Wejście z kwiatami, w rytm specjalnie na tę okazję ułożonej piosenki, zrobiło niezwykle wrażenie. Wielka scena zapelniła się w jednej chwili pięknie, czysto, gustownie ubraną w stroje cieszyńskie dorodną młodzieżą, która wykonała swój prawie półgodzinny popis perfekcyjnie. Złożony był z samych przebojów. Był więc „Ondraszek”, przepiękna walczykowa piosenka „U stóp Czantorii”, wiersz Anieli Kupcowej poświęcony W. Niedobie, z głębokim sensem powiedziany przez Kingę Żurek, no i na niezwykle obrotach wykonana „Bieśiada”. Tu już ludzie prawie wstawali z miejsc i chuchali na opuchnięte od klaskania dłonie. W tym miejscu koncert osiągnął szczyt. Lepszego nie można było sobie wyobrazić. Teatr aż trząsł się od braw, Równica dodawała bisy, które ustały dopiero wówczas, gdy zaintonowano „Szumi jawor, szumi”. Potwierdziło się znowu, że jest ona znakomitą towarem eksportowym, bezkonkurencyjnym w tej konwencji zespołem i wspaniałym reprezentantem Ustronia, gdyż nikt tak pięknie nie śpiewa o tym „małym miasteczku” jak ona. To, co robi Równica, kierowana przez Renatę Ciszewską, jest godne podziwu. Takie było również zdanie każdego z uczestników wzmiankowanego koncertu. (dec)



Śpiewa Równica

Fot. W. Suchta

## PIWNICA POD RÓWNICĄ

Ustron, ul. Daszyńskiego 1.  
poleca promocyjne dwudaniowe obiady na miejscu lub na wynos w cenie 6,50 zł, proponujemy również 3 rodzaje pierogów domowych na kilogramy w cenie: pierogi z mięsem 15 zł/kg pierogi z kapustą i grzybami – 12 zł/kg pierogi ruskie – 10 zł/kg

## Pizzeria „CAPRI”

Ustron, ul. Traugutta 4  
tel. 854-38-60  
zapraszamy codziennie  
**dowóz gratis**



B. Kiecoń podczas promocji książki M. Piechowiak.

Fot. W. Suchta

# ZASŁUŻENI

Podczas spotkania w Muzeum z okazji promocji książki Magdaleny Piechowiak „Zasłużeni dla Ustronia” wspomniano także o osobach, które były znaczącymi postaciami w dziejach najnowszych Ustronia i o których warto wspomnieć w następnej podobnej publikacji. Bolesław Kiecoń pisze o nich poniżej w liście skierowanym do naszej Redakcji. Mówił o tym także podczas swego wystąpienia były naczelnik Ustronia Włodzisław Gołkowski:

- Emil Nierostek, nadleśniczy w Wiśle, który zabierał głos na każdy temat i potrafił porwać za sobą ludzi, Władek Kasiak, człowiek który robił za dziesięciu. Józef Holeksa wspaniały działacz, pełen humoru i wigoru, Józef Stec, doktor Łysogórski, Józef Pokorny, Franciszek Dolęzałek, Kazimierz Duster, Janusz Kubica, Gromnica i Hubczyk z Zieloni Miejskiej. Ludzie, którzy oddawali całą swoją energię, żeby Ustron był piękniejszy. Gromnica potrafił się ze mną dwie godziny kłócić, gdy coś mu się nie podobało. A kłócił się tak, że można było umrzeć ze śmiechu – co trzy, cztery minuty wypowiadał jedno słowo i miał przekonanie, że to słowo załatwia wszystko. (mn)

# LIST DO REDAKCJI

W spotkaniu w niedzielę 28 marca w związku z promocją książki pani M. Piechowiak pt. „Zasłużeni dla Ustronia” w swym wystąpieniu (nie mając większych uwag co do zawartej treści) zauważyłem, że w celu zwiększenia wartości historycznej książki można by było choć krótko wspomnieć o tych małych przedsiębiorcach, a więc właścicielach małych tartaków, stolarni, cegielni, wapienników, młynów, kamieniołomów, warsztatów ślusarskich, odlewni itp.

Ludzie ci, o których ekonomiści mówią, że „napędzają koniunkturę”, utrzymują z podatków gminne budżety, świadczą usługi dla ludności, płacą domiary wysokie i dają ludziom pracę. Chodzi głównie o tych, którzy w czasie okupacji, przyznając się do narodowości polskiej, byli przez władze okupacyjne szykanowani, wywłaszczani czy wysiedlani a w „nagrode” za patriotyczną postawę stracili w ramach nacjonalizacji w latach 50. i 60. z „rażącym naruszeniem prawa” dorobek całego pracowitego życia, nie zyskując nawet świadczeń emerytalnych (nie mówiąc już o jakichkolwiek odznaczeniach, krzyżach czy orderach). Ich synowie i córki mieli trudności w dostaniu się na bardziej atrakcyjne uczelnie wyższe.

Co gorsze, że ich przedsiębiorstwa zostały doprowadzone do ruiny, rozkradzione czy zburzone.

Dzisiaj słyszy się często, że kraj nasz dorobił się setki bogaczy – często cwaniaków oraz całej armii uczciwych biedaków. Zanika klasa średnia. Wszelkie zmiany na „górze” niewiele pomogą – żeby tylko na fali ogólnego, społecznego niezadowolenia nie wypłynęli nowi „uzdrowiciele”.

Bolesław Kiecoń



klasa A

## SKUTE CZNI

Nierodzim – Wisła Strumiń 3:0 (2:0)

- Obawiam się tego pierwszego spotkania. To że Strumiń jest na ostatnim miejscu nie znaczy, że ten mecz łatwo wygramy. Naprawdę boję się tego meczu. To będzie ciężka przeprawa – mówił kilka dni przed meczem ze Strumieniem trener Nierodzima **Jan Strzdała**. - Nie wszyscy regularnie trenowali. Dopiero na trzy tygodnie przed rozgrywkami zawodnicy zaczęli w miarę regularnie uczestniczyć w treningach. Niepokojące jest, że na żadnym treningu nie pojawił się podstawowy zawodnik jesienią Rafał Szonowski. Obawiam się też, że za krótką mamy ławkę rezerwową. Nadzieję budzi czterech zdolnych juniorów, którzy weszli do pierwszej drużyny, a są to Wojciech Duda, Rafał Duda, Marek Górniok i Piotr Balcer. To młodzi utalentowani piłkarze, którzy powinni jeszcze się uczyć.

Wcześniej drużyna Nierodzima rozegrała sparingi wygrywając z Kuźnią 2:1, Tempem Puńców 1:0, Kuźnią II 6:0, remisując z Morcinkiem Kaczyce 2:2, Drogomysłem 1:1 oraz przegrywając z Cukrownikiem Chybie 0:2 i Ochabami 1:3. Z zespołu odeszło kilku zawodników. Od rundy wiosennej w drużynie Nierodzima



Przy piłce A. Madusiok.

Fot. W. Suchta

zagra znany ustronński piłkarz Robert Haratyk, a ponadto skład wzmocnią: Andrzej Heller z Beskidu Brenna, Mirosław Ustaszewski z Beskidu Skoczów, Marcin Cieślak z Olimpii Goleśzów i Jerzy Jopek z Żywca.

W pierwszym meczu rundy wiosennej Nierodzim podejmował na własnym boisku drużynę ze Strumienia. W pierwszych minutach przeważa Strumiń i nawet jest bliski zdobycia bramki. Jednak w tym meczu gole strzelali tylko zawodnicy Nierodzima. Piłkarze Strumienia rozgrywali dość składnie akcje w środku boiska, ale nie wiedzieli co zrobić z piłką, gdy zbliżali się do bramki. Nierodzim natomiast, gdy już przeprowadzał akcję, to po to, by zdobyć bramkę. Pierwszą z kilku metrów strzela **Marcin Cieślak**. Drugą po rozegraniu akcji przez **Robertą Haratyka** strzela również z bliska **Jacek Kwiczala**, trzecią w drugiej połowie strzałem z dystansu Rafał Dudela. Wcześniej na początku drugiej połowy czerwona kartka za faul bez piłki otrzymuje J. Kwiczala. Mając przewagę jednego zawodnika Strumiń zaczął groźnie atakować, kilka razy nawet strzelano na bramkę, dopiero bramka R. Dudeli ostudziła zapał graczy Wisły. Mecz momentami nudny sędziował dość chaotycznie **Zbigniew Ślaze**. Zdarzyło się nawet, że sędzia zmieniał decyzję. Pokazał też kilka kartek. O ile sędziowanie nadal jest najsłabszym ogniwem rozgrywek piłkarskich, to publiczność staje się coraz bardziej kulturalna, co najlepiej charakteryzuje okrzyk jednego z kibiców, gdy sędzia pokazał kolejną żółtą kartkę:

- Pan sędzia skrywa swą niekompetencję pokazując kartki.

Nierodzim grał w składzie: **Andrzej Heller**, **Mirosław Ustaszewski**, **Arkadiusz Madusiok**, **Szymon Holeksa**, **Jan Kisza** (od 80 min. **Piotr Balcer** – debiut w „A-klasie”), **Jerzy Jopek** (od 35



W ataku na bramkę R. Haratyk.

Fot. W. Suchta

min. **Wojciech Duda**, którego w 70 min. zmienia **Jarosław Legierski**), **Marcin Cieślak**, **Marek Górniok**, **Rafał Dudela**, **Jacek Kwiczala**, **Robert Haratyk**.

Po meczu powiedzieli:

Trener Strumienia **Dariusz Klimczak**: - Mecz wyrównany. My stwarzaliśmy sytuacje, a Nierodzim strzelał bramki. Przy stanie 0:0 nie wykorzystaliśmy dwóch sytuacji i to się zemściło. Po stracie dwóch bramek zeszło z nas powietrze, choć w drugiej połowie, gdy Nierodzim grał w dziesiątkę, byliśmy stroną dominującą. Niestety jedna kontra i przegrywamy 3:0. Myślę jednak, że będzie dobrze, skład drużyny się trochę zmienił i w tym pierwszym meczu widać było, że możemy zdobywać punkty.

Trener Nierodzima **Jan Strzdała**: - Cieszy pierwszy wygrany mecz. Nigdy nie wiadomo jak wypadnie inauguracja. W sparingach gra się zupełnie inaczej.

W pierwszej połowie Strumiń przez pewien czas miał przewagę w środku pola. My graliśmy w tym ustawieniu pierwszy raz i nowi zawodnicy wprowadzili się do drużyny bardzo dobrze. Gdy otrzymaliśmy czerwoną kartkę zaczęły się nerwowe chwile. Dobrze, że po kontrze, udało się strzelić bramkę i wtedy już dominowaliśmy na boisku. Całej drużynie chciałbym podziękować za to zwycięstwo, a kibicom za doping. (ws)

|                 |    |       |
|-----------------|----|-------|
| 1. Zebrzydowice | 36 | 37-14 |
| 2. Nierodzim    | 30 | 27-7  |
| 3. Kończyce M.  | 28 | 32-14 |
| 4. Istebna      | 26 | 38-26 |
| 5. Skoczów      | 25 | 37-23 |
| 6. Ochaby       | 24 | 25-17 |
| 7. Simoradz     | 18 | 29-29 |
| 8. Pogórze      | 17 | 22-28 |
| 9. Pogwizdów    | 16 | 25-30 |
| 10. Brenna      | 15 | 21-27 |
| 11. Górki W.    | 12 | 7-32  |
| 12. Zabłocie    | 11 | 14-23 |
| 13. Wisła       | 10 | 15-28 |
| 14. Strumiń     | 8  | 14-44 |



Z obrońcą walczy M. Cieślak.

Fot. W. Suchta



Sprzątanie można połączyć z miłą wycieczką.

Fot. W. Suchta

## DZIEŃ ZIEMI

Z roku na rok świat wokół nas coraz bardziej niknie pod stertami śmieci. Zdawać by się mogło, że człowiek jako istota myśląca zauważy w końcu swoją destrukcyjną działalność i się opamięta. Tak się jednak nie dzieje. Lekką ręką zaśmiecamy świat.

Zachwycamy się przyrodą, a za moment beztrosko rzucamy papierek. Nie zdajemy sobie sprawy, że będzie się on rozkładać dziesiątki lat. W tej sytuacji każdy gest rozsądku jest na wagę złota. Obchodzony 22 kwietnia Międzynarodowy Dzień Ziemi ma nas z lekka otrzeźwić i zmusić do porządkowania bałaganu, który po sobie zostawiamy.

Wzorem lat ubiegłych, także i w tym roku zachęcamy mieszkańców, aby podczas wiosennych porządków w ogródku spojrzeli poza ogrodzenie swojej posesji. Wszystkich chętnych, którzy indywidualnie chcą wziąć czynny udział, informujemy, że worki foliowe potrzebne na zbieranie śmieci można otrzymać w Urzędzie Miasta, Wydział Środowiska i Rolnictwa, pok. 25 w godz. od 8 do 15-tej. Ponadto informujemy, każdy mieszkaniec naszego miasta zobowiązany jest do podpisania umowy na wywóz odpadów stałych z jedną z firm działających na terenie miasta. Szkołom, które uczestniczą w akcji Dnia Ziemi, Sprzątaniu Świata, Urząd Miasta Ustroń przekazuje krzewy iglaste promując tym samym akcję „Posadź swoje drzewko”. Dzieci i młodzież z naszych ustrońskich szkół chętnie uczestniczą w tego typu akcjach, więc może nie wszystko stracone?

(um)

**POZIOMO:** 1) graniczna rzeka, 4) starsze od telewizji, 6) poprzednik straży granicznej, 8) na wielkanocnym stole, 9) ptak czczony w Egipcie, 10) kowboj z Meksyku, 11) Niemca nie chciała, 12) larwa, 13) atrybut malarza, 14) stolica Ghany, 15) dawny wodociąg w Rzymie, 16) szybko upływa, 17) podróżna albo z zakupami, 18) duża papuga, 19) kierownica na łodzi, 20) na zupę naczynie.

**PIONOWO:** 1) latem w Atenach, 2) rozpoznaje przeciwnika, 3) w ręku rzeźnika, 4) pracuje w pociągu, 5) strach, niepewność, 6) krajoznawczy wypad, 7) region we Francji, 11) pisarka ze Śląska Cieszyńskiego, 13) seria strzałów, 14) kochanka Nerona.

Rozwiązanie krzyżówki powstanie po odczytaniu liter z pól oznaczonych liczbami w dolnym rogu. Na odpowiedzi oczekujemy do 23 kwietnia br.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 12

WIOSNA RADOSNA

Nagrodę 30 zł otrzymuje ANNA FONIOK, Ustroń, ul. Skoczowska 89. Zapraszamy do redakcji.

## Witejcie ludeczkowie

Nó i wreszcie mómy wiosne. Je zech doista rod, bo sie ta zima latoś strasznie dłużyła. Ani sie człowiekowi z chaty wyś bardzo nie chciało, tóż stłósnylech isto z piynć kilo i teraz trzeja to jakosik ściepać. Calutkóm zime wisiolech przed tym telewizorskim i móm już tego pudła serdecznie doś. A nejbardziej tych nachalnych reklam. Fórt jyno namawiajóm człowieka i terkoćm naokoło: Kup, nie zwlykej, musisz to mieć, bo to nejlepsze co może być itp.

Dyć ani moja staro tak nady mnóm nie wisi i głowy mi nie suszy jako baji w tych reklamskach. Tóż zech sie wnerwił i chycilech sie roboty w mojim łobejsciu. A po zimie wiadomo kaj sie podziwosz to robota. Bramka sie při płocie wypaczyła i ani ji nie idzie dowrzeć, kit z łokiyn już spada je łód łónskiego roku, a dyć aji rynny mi urwało na szopce i też to muszym jakośi sprawić. Łoto na poczóntku kwietnia pore dni zech sie mordowół z budóm dlo psa. Ludzie, nie spodziywotech sie, że ze zrobiym budy je telkownej roboty. To dopiyo byłoby starości dybych sie chycił budowanie chaty. Nó, ale na szczyńsi móm kaj miyszkać.

Przed świnyntami zdónżylech jeszcze izbe posztrajchować, a tepichy wszystkie wytrzeć, tóż teraz sie chycym roboty na polu. Myślym, że wszyscy sóm radzi, że już je ciepło i słónce śwyci. Jo co prowda łoto jak bylech na targu to zech łeb przypod, bo zech sie łogłóndół za jakómsik paniczkóm w miniówie, ale bo też je na co teraz sie podziwać. A jak jyno lato przjdzie, to sie dopiyo człowiek nałogłóndó szumnych a mało co łobleczonech paniczek. Jo już sie doczkać ni mogym.

Karel

## Ustroń RESTAURACJA



**Allo Allo** czynna od 12.00

Zaprasza do biesiady w niezwykle nastrojowym wnętrzu z wyborną kuchnią i dobrą zabawą.

Organizujemy wspaniałe przyjęcia weselne, komunijne, konfirmacyjne, urodzinowe, piątki, soboty disco - dancing **WSTĘP WOLNY** Ustroń, ul. 3 Maja 39a, tel. (33) 854 14 41

## KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA

|    |  |   |   |    |    |   |   |    |    |    |    |    |
|----|--|---|---|----|----|---|---|----|----|----|----|----|
| 1  |  | 2 |   | 3  |    | 4 |   | 5  |    | 6  |    | 7  |
|    |  |   | 8 |    |    |   |   |    |    | 15 | 8  |    |
| 9  |  |   |   | 11 |    | 4 |   |    | 10 |    |    | 3  |
|    |  |   |   | 11 |    |   | 7 |    |    |    |    |    |
| 12 |  |   |   |    |    |   |   | 13 |    |    | 10 |    |
|    |  |   |   |    | 14 |   |   |    |    |    | 13 | 6  |
| 15 |  |   | 1 |    | 9  |   |   |    |    | 16 | 14 |    |
|    |  |   |   |    | 17 |   |   |    |    |    |    |    |
| 18 |  |   |   | 19 |    | 5 |   |    |    | 20 |    | 12 |

**GAZETA**  
**USTROŃSKA**

Tygodnik Rady Miejskiej. Redaguje Zespół. Redaktor Naczelny: **Wojciech Suchta**. Rada Programowa: **Katarzyna Brandys, Tomasz Dyrda, Józef Waszek**. Adres redakcji: **43-450 Ustroń, Rynek 4 (budynek byłej filii liceum), na półpiętrze**. Tel. **854-34-67**. Zastrzegamy sobie prawo przeredagowywania, dokonywania skrótów i zmiany tytułów w nadsyłanych materiałach. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmujemy w siedzibie redakcji, w dni powszednie, w godz. 8.00-16.00. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam. Skład: **Gazeta Ustrońska**; Druk: **Drukarnia „Madar”** - Skoczów, ul. Cieszyńska 9, tel.: 853-22-55. Indeks nr 359912. Numer zamknięto 9.04.2004 r. Termin zamknięcia kolejnego numeru: 16.04.2004 r.